

Wrocław, 2017-12-27

A. Wlarczyk

dr hab. Edyta Zierkiewicz, prof. UW.

Instytut Pedagogiki

Uniwersytet Wrocławski

Recenzja pracy doktorskiej mgr Sławy Grzechnik
pt. „Język i gender podmiotów edukacji. Krytyczna analiza dyskursu”
napisanej pod kierunkiem naukowym Prof. dr hab. Lucyny Kopciewicz
na Wydziale Nauk Społecznych Uniwersytetu Gdańskiego

Ocena wyboru tematu i problematyki badań

Zagadnienie związków płci społeczno-kulturowej (*gender*) i języka używanego w pewnych „wspólnotach praktyki” (ang. *communities of practice*) jest dość gruntownie przeanalizowane w anglojęzycznych opracowaniach, m.in. z zakresu *women studies*, socjologii, antropologii, językoznawstwa, pedagogiki. Także polscy badacze i badaczki dostrzegają ważność tej problematyki, czego dowodem są coraz liczniejsze opracowania poświęcone zjawisku nierówności społecznych (w tym: edukacyjnych) ze względu na płeć. Mgr Sława Grzechnik, w swojej rozprawie doktorskiej, podejmuje więc istotną społecznie kwestię, starając się ukazać w jaki sposób przebiega reprodukcja upłciowionej struktury ładu społecznego poprzez interakcje zachodzące w środowisku szkolnym, zwłaszcza podczas lekcji między nauczyciel(k)ami i uczniami/uczennicami.

Założenia przyjęte przez Doktorantkę wynikają z rozpoznania fundamentalnej nierówności doświadczanej przez kobiety, a związanej z gramatyką języka polskiego (tj. androcentryczną zasadą zakładającą, że zaimek „on” jest zaimkiem ogólnym, generycznym). Używanie rodzaju męskiego jako ogólnego, uniwersalnego powoduje, że kobieta w języku (polskim) jest „Innym”. Jednak nawet formalne (i zwyczajowe) zrównanie rodzajów gramatycznych, które nastąpiło w języku angielskim w latach 80. ubiegłego wieku, nie wyeliminowało całkowicie ograniczeń społeczno-kulturowych, ekonomicznych, politycznych i tzw. barier mentalnych napotykanych przez kobiety. Nadal w przekonaniu wielu osób funkcjonują liczne stereotypy płciowe dotyczące „naturalnej odmienności” (tu: biologicznej i psychicznej gorszości) kobiet, podtrzymujące nierówność pozycji kobiet i mężczyzn we wszystkich sferach życia. Słusznie więc Doktorantka uznaje, że konieczne jest

kontynuowanie refleksji nad związkami zachodzącymi między językiem i płcią oraz – jak pisze w swojej dysertacji – nad „społecznymi i materialnymi faktami”, będącymi ich skutkami. Wbrew pozorom bowiem zmiany, jakie zachodzą w zachodnich społeczeństwach od lat 60. XX w. (tj. początków wzmożonej aktywności społecznej oraz naukowej feministek „drugiej fali”) nie zaprowadziły jeszcze oczekiwanej sprawiedliwości społecznej, ani nie przyniosły pełnego zrównania pozycji społeczno-politycznych kobiet i mężczyzn. Z pewnością wiele już udało się osiągnąć, ale status politycznych „zdobyczy” bynajmniej nie jest stabilny i ciągle musi być potwierdzany/umacniany (argumentów odnośnie tej kwestii dostarcza klasyczne już dzieło Susan Faludi *Backlash/Reakcja*, 1991, wyd. pol. 2013). Analizy takie, jak ta dokonana przez mgr Sławę Grzechnik, są kluczowe dla wspierania wysiłków kobiet i mężczyzn dążących do zapewnienia przedstawicielom obu płci równych szans, zwłaszcza obecnie, w czasach, gdy w zachodnim świecie dostrzega się coraz liczniejsze przejawy „pełzającej reakcji” (repatriarchalizacji; o czym pisze m.in. Rebecca Solnit w książce pt. *Mężczyźni objaśniają mi świat*, 2014, wyd. pol. 2017).

Ocena merytorycznej i metodologicznej strony pracy

Recenzowana dysertacja doktorska składa się z trzech rozbudowanych części: teoretyczno-metodologicznej (cztery rozdziały) i dwóch empirycznych (przy czym jedna część przedstawia interpretację, a druga metainterpretację uzyskanych wyników badań; w sumie sześć rozdziałów).

Pierwszy rozdział poświęcony jest językowemu funkcjonowaniu uczniów i uczennic w obszarze instytucji edukacyjnej oraz wybranemu aspektowi „ukrytego programu” szkoły, tj. procesom formowania rodzajowych habitusów dziewczynek i chłopców, poprzez relacje z osobami dorosłymi – nauczyciel(k)ami i poprzez podręczniki szkolne. Rozdział drugi wskazuje na jakich elementach komunikacji językowej w polu szkoły Doktorantka będzie koncentrowała się w swoich badaniach i objaśnia je obszernie. Następnie, w rozdziale trzecim, omówiona została kwestia pozycjonowania w dyskursie genderowym (i poprzez ten dyskurs) uczniów i uczennic – w świetle trzech wybranych koncepcji teoretycznych (P. Bourdieu, M. Foucault, B. Bernsteina). W rozdziale czwartym zaprezentowane zostało wybrane podejście badawcze, w tym sposób formułowania przedmiotu i celu badań oraz przebieg konstruowania roli refleksyjnej badaczki przez Doktorantkę.

Dokonując oceny pierwszej części pracy, należy podkreślić, że Doktorantka starała się szeroko zarysować ramy swojego naukowego namysłu, a zwłaszcza dobitnie wyjaśnić jak

rozumie kluczowe dla swojego projektu badawczego pojęcie (i dlaczego będzie je używała w oryginalnym brzmieniu): *gender*. Termin „*gender*” tłumaczony jest na język polski jako rodzaj, płeć kulturowa, tożsamość płci (społecznej) itd., ale ostatnio coraz częściej używa się w polskich mediach tej właśnie, anglojęzycznej, formy. Nie znaczy to jednak, że ten termin rozumiany jest właściwie lub w sposób, w jak objaśnia go mgr Grzechnik. W polskim dyskursie publicznym (zwłaszcza w mediach konserwatywnych) słowo *gender* usilnie bowiem promowane jest jako pejoratywne określenie na działania „denaturalizujące (uznawaną za oczywistą, odwieczną) różnicę płciową” i w tym kontekście najczęściej pojawiającą się frazę jest: „stop ideologii *gender*”. Panika moralna wokół słowa/zjawiska „*gender*” nie jest w stanie unieważnić „kariery”, jaką zrobił ten termin w obszarze polskiej leksyki – dlatego też wybitni polscy językoznawcy wybrali *gender* na słowo roku 2013. Doktorantka może więc – tak jak pragnie – nie używać tłumaczeń tego terminu (niemniej nie stosuje konsekwentnie swojego zamierzenia). Doktorantka przede wszystkim wyjaśnia, że *gender*, jako główna kategoria analityczna, pozwala krytycznie rozważać zjawisko „niewidzialności językowej uczennic w szkole” (tu dodam, że samo to sformułowanie budzi pewne wątpliwości). Raczej konsekwentnie należałoby mówić o „seksizmie językowym” (s. 33), ponieważ kobiety w języku (polskim) bardzo często opisywane są czy nakłaniane do identyfikowania siebie poprzez zaimki rodzaju męskiego: student, Polak, rodzic itp. (uwagę na to zwracała m.in. Jolanta Brach-Czaina, która w ramach swojego protestu swoją książkę pt. *Błony umysłu*, 2003, podpisała jako: Jolanta, córka Ireny, wnuczka Bronisławy, prawnuczka Ludwiki).

Koncentracja na rodzajowym aspekcie języka „działającego” w polu szkoły powoduje, że Doktorantce trudno jest zachować – kilkakrotnie deklarowaną – neutralność „ideologiczną”. Używane sformułowania (typu: „utrwalana hierarchizacja genderowa”, „wykluczanie kobiet z przestrzeni, w których mogą zaistnieć tylko mężczyźni”, „zablokowany zwyczajowo... dostęp kobiet”, „darowanie mężczyznom niemal całej władzy” – by przywołać sformułowania z jednego tylko, wybranego na chybił trafił, akapitu, s. 94-95) wywołują przeciwne wrażenie. Nie postuluję zachowania (sztucznego) dystansu emocjonalnego do przedmiotu badań, po prostu zachęcałabym Doktorantkę do poddania swojego nastawienia „refleksyjnemu oglądowi”. Głoszona bezzałożeniowość wydaje się bowiem kłócić się z językiem prowadzonych analiz.

Niezupełnie jasna jest idea leżąca u podstaw organizacji rozdziału metodologicznego (tzw. przedstawienia najpierw problemu badawczego, potem celu, następnie przedmiotu, a potem jeszcze założeń podejścia badawczego). Wydaje się też, że sam problem badawczy (i

cel badań) powinien zostać skonstruowany nieco inaczej (s. 94), ponieważ jego brzmienie jednoznacznie wskazuje na przekonania Doktorantki, która przecież pragnie zachować poznawczy/emocjonalny dystans wobec przedmiotu swoich badań. Jej podstawowe – nieujawnione – założenie daje się zrekonstruować tak: „W klasie szkolnej (i ogólnie w szkole) utrwalana jest hierarchizacja genderowa”. (Doktorantka dąży więc „jedynie” do poznania sposobu, w jaki to zjawisko zachodzi. Korekta wydawałaby się tym bardziej istotna, że ostatecznie, Doktorantkę zdają się interesować nie tyle „sposoby utrwalania”, co przejawy uczniowskiego oporu – czyli ich przeciwstawianie się owemu utrwalaniu; por. s. 139-141.) Pojawia się więc wątpliwość: na ile zjawisko hierarchizacji genderowej jest przez Doktorantkę „odkrywane” (tzn. poznawane, badane), a na ile potwierdzone jako Jej doświadczenie/przekonanie? Nie chodzi mi tutaj o zakwestionowanie istnienia tego zjawiska, ale o „sposób dowodzenia”, tj. o podejście do badań. Wątpliwości budzi też opisanie paradygmatu badań jako mieszanego (tu: jakościowo-ilościowego), jeśli Doktorantka dokonuje jedynie swoistej „triangulacji” narzędzi badawczych (a właściwie zlicza osoby biorące udział w badaniach i ich wypowiedzi)! Dodam, że zabrakło tu opisanie jednego z narzędzi badawczych, tj. sposobu (matrycy) dokonywanych obserwacji.

Druga i trzecia część pracy mają charakter empiryczny. Zaprezentowane tu zostały analizy zebranego materiału – najpierw krytyczna interpretacja stylów komunikacyjnych podmiotów szkolnych interakcji w kontekście ich aspektu genderowego, a następnie „pozytywna” metainterpretacja „transakcji komunikacyjnych”, które, zdaniem Doktorantki, można by pedagogicznie „naprawić” (por. s. 145 oraz 373-422), np. poprzez uświadomienie celów i kosztów (i, gdy to możliwe, przerwanie) – prowadzonych w przestrzeni szkolnej – gier transakcyjnych (opartych na stereotypach płciowych i utrwalających *status quo*).

Ocenę merytorycznej empirycznych rozdziałów zacznę od stwierdzenia, że w sumie stanowią one prawie dwie trzecie pracy. Mgr Sława Grzechnik przeprowadziła drobiazgowo analizy przebiegu komunikacji między nauczyciel(k)ami i uczniami/uczennicami, a właściwie fragmentów wybranych interakcji, wskazując na „weralne akty nauczycielskiego poniżania” (s. 161), wymuszanie uległości i inne strategie demonstrowania swojej pozycji w relacji (tu: władzy nad przebiegiem rozmowy i kontroli uczniowskich zachowań). Uwagę zwraca pewna niespójność: założeń i wyników badań. Otóż Doktorantka co najmniej kilka razy mocno podkreśla, że ukaże w jaki sposób uczennice są opresjonowane podczas komunikacyjnych wymian w klasie (i poprzez te rozmowy), ale często pokazuje też, że badane nie godzą się na „bycie gorszymi” – zarówno w języku, jak i praktyce edukacyjnej (por. np. s. 163) – to jednak nie zmienia przyjętego przez Nią kierunku „dowodzenia”. Co więcej, z przedstawionych

analiz płynie jednoznaczny (stereotypowy?) wniosek, że największa opresja (tu: narzucanie negatywnych przekonań na temat kobiet i ich ciał oraz umacnianie nierówności płciowych) zachodzi w relacjach nauczycielki-uczennice(!). Swego rodzaju tendencyjność interpretacji uwidacznia się we fragmentach prezentujących analizę sytuacji, podczas których nauczycielki krytkowały, piętnowały (niestosowny) wygląd uczennic, a raczej „wymuszały” na nich praktyki „zawieszania płci” (ang. *undoing gender*), tu: usunięcie makijażu, zdjęcie biżuterii itp. (np. s. 168-169, 337). A przecież takie uwagi nauczycielskie można by zinterpretować inaczej: jako sposób na zniechęcanie uczennic do odtwarzania tradycyjnych gestów/zachowań/postaw itp., na kontestowanie systemu hierarchizacji płciowej, opartej na uzewnętrznionej, podkreślonej różnicy seksualnej (np. s. 332-334). Czy w pewien, opaczny, sposób Badaczka nie dokonuje tego, co w jakimś sensie krytykuje (tu: krytycznie bada), a co przywodzi na myśl dominujące przekonania na temat relacji między kobietami, np. przekaz tradycyjnych baśni (tu: relacje macochy i sieroty/Kopciuszka itp.)? (O tym jak trudno jest zmienić „perspektywę” i jak dużego wysiłku wymaga przeciwstawienie się takim „łatwym wnioskom” przeczytać można np. w książce *Siostry i ich Kopciuszek*, red. Ewa Graczyk, Monika Graban-Pomirska, 2003). W tym miejscu warto dodać, że Doktorantka w swoich badaniach celowo nie koncentrowała się na nauczyciel(k)ach, niemniej Jej sposób prowadzenia analiz sugeruje, że (nieświadomie?) dokonuje demonizowania kadry pedagogicznej (zwłaszcza jej kobiecej części), a także przeceniania jej „wpływu” na dalsze losy dziewcząt i chłopców (np. s. 300, 303, 316, 324).

Nieco inaczej do zebranego materiału empirycznego podchodzi Doktorantka w trzeciej, ostatniej, części dysertacji, złożonej z dwóch rozdziałów. Dotychczas starała się Ona prowadzić wnikliwą i krytyczną analizę szkolnego dyskursu, teraz natomiast dąży do odsłaniania „zaburzeń” uczniowsko-nauczycielskiej komunikacji (wskazując na rodzaje prowadzonych gier komunikacyjnych), po to, aby sugerować, że można ją (terapeutycznie) „uzdrowić”, a raczej (pedagogicznie) naprawić. Wydaje się, że Doktorantka chciała dokonać nie tyle jakiejś metainterpretacji, co zrealizować (nie sformułowany w rozdziale metodologicznym) cel praktyczny swoich badań, który stanowiłby swoistą, pozytywną i społecznie znaczącą, „konkluzję”, nadającą się do zastosowania w praktyce wychowawczej szkoły. Takie przekonania wyczytać można choćby z apeli Doktorantki, by dostarczać nauczyciel(k)om wiedzy o analizie transakcyjnej i zachęcać ich/je do stosowania jej (por. np. s. 398, 419-420).

Uwagi końcowe i konkluzje

Na zakończenie odniosę się jeszcze do strony formalnej ocenianej pracy. Lektura dysertacji pozwala zauważyć, że Doktorantka starała się formułować swoje myśli zgodnie z „regułami” stylu naukowego. Nie można jednak nie zauważyć bardzo licznych błędów w Jej narracji: językowych i literowych. Drobne usterki zdarzają się także w przypisach i zapisach bibliograficznych.

Jeśli chodzi o wykorzystane w dysertacji opracowania naukowe, to z pewnością można by wskazać na wiele takich, których tu zabrakło. Pewnym usprawiedliwieniem jest jednak to, że o związkach języka i płci powstało tak wiele monografii i artykułów, że nie sposób dotrzeć nawet do ich „reprezentatywnej próby”. Niemniej pragnę podkreślić, że uwagi sformułowane do poszczególnych części pracy w istotny sposób nie zaniżają jej wartości. Dlatego, podsumowując recenzję, stwierdzam, że przedłożona rozprawa doktorska Pani mgr Sławy Grzechnik stanowi oryginalne rozwiązanie problemu naukowego oraz wykazuje ogólną wiedzę teoretyczną Autorki z zakresu nauk społecznych, a szczególnie pedagogiki ogólnej i edukacji krytycznej.

Stwierdzam, więc że oceniana rozprawa doktorska spełnia wymagania sformułowane w Ustawie z dnia 14 marca 2003 roku o stopniach naukowych i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule w zakresie sztuki (Dz. U. Nr 65, poz. 595 z późniejszymi zmianami) i wnoszę o dopuszczenie jej do dalszych etapów przewodu doktorskiego.

Edyta Ziobkiewicz